

# ZAKLINANIE EUROPY ŚRODKOWEJ: PRZESTRZEŃ GEOPOLITYCZNA A WSPÓŁCZESNA LITERATURA UKRAIŃSKA<sup>1</sup>

MARKO PAWŁYSZYN  
(Melbourne)

Key words: postmodernism – postcolonial study – Central Europe – Ukrainian national identity –  
– Ukrainian prose

Nawiązując do myśli Michela Foucaulta o współzależności wiedzy i władzy oraz do teorii „hegemonii kultury” Antonio Gramsciego, Edward Said wyznaczył kurs badań postkolonialnych, zmierzający do takiego rozszyfrowania tekstowych środków artystycznych, które z natury swej albo przyczyniają się do uwiarygodnienia, albo do podważenia relacji władzy między kulturami posiadającymi wspólną historię skonstruowaną na zasadzie dominacji-podporządkowania<sup>2</sup>. W tym właśnie kontekście potwierdzeń oraz, przede wszystkim, zaprzeczeń proponujemy przyjrzeć się wybranym motywom przestrzeni i topografii, występującym we współczesnej prozie ukraińskiej.

Zarówno doba radziecka, jak i postradziecka zrodziła kilka symptomatycznych schematów retoryki przestrzeni obowiązującej w literaturze ukraińskiej. Dla starego reżimu znamienne było tzw. radzieckie „eurazyjstwo”. Jego istota – zwłaszcza w prozie historycznej – polegała na odtwarzaniu i jednoczesnym sławieniu ustalonej hierarchii kulturowo-polityczno-geograficznej, w której Moskwa stanowiła wierzchołek piramidy, a nierosyjskie terytoria imperium czy też ZSRR – jej podstawę. Naturalnie w owej hierarchii chodziło nie tyle o terytoria jako takie, co o grupy ludzi, głównie narody, utożsamiające się z danymi obszarami. Nie zważając na gremialnie lansowaną radziecką metaforę „bratnich narodów”, trzeba jednak pamiętać, że w tak ukonstytuowanym schemacie, wszelkie nierosyjskie jednostki etniczno-kulturowo-terytorialne zajmowały miejsce podrzędne<sup>3</sup>. Jaskrawym przykładem tejże tradycji, do której można zaliczyć również Iwana Łe, Natana Rybaka, czy Pawła Zahrebelnego, jest Petro Pancz, piszący tymi słowami:

... moskiewskie ziemie... – choć przymknął oczy i tak nie mógł sobie wyobrazić ich granic. – A Ukraina? Przytuliła się do Dniepru jak jaskółcze gniazdo do budynku! Od zestawienia tych wielkości Chmielnickiemu aż ciarki przeszły po plecach<sup>4</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę w 1991 roku żaden z rodzimych pisarzy nie lansował już poglądów utrzymanych w podobnym duchu. Nie podtrzymywał tej teorii także dobrze znany czytelnikowi zagranicznemu Andrij Kurkow, piszący swe utwory po rosyjsku. Jego powieść *Piknik na lodzie* (1996), która w przekładzie ukraińskim ukazała się

---

<sup>1</sup> Prezentowany tekst pochodzi z tomu *Evropejs'ka melancholija. Dyskurs ukrajins'kogo okcydentalizmu*. Red. T. Gundorova. Kyjiv 2008, s. 62-74.

<sup>2</sup> E. Said, *Orientalism*, New York 1978, s. 6-7, 22-23 [przekład polski: E. Said, *Orientalizm*. Tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska. Poznań 2005].

<sup>3</sup> O historiograficznych wariantach tej retorycznej strategii zob.: L. Tillett, *The Great Friendship. Soviet Historians on the Non-Russian Nationalities*. Chapel Hill 1969.

<sup>4</sup> P. Panč, *Gomonila Ukraina*, w: Idem, *Tvory u 5 tomach*. Kyjiv 1962, t. 4, s. 305. Wszystkie cytaty ukraińskie, o ile nie mają podanego autora, podaję w przekładzie własnym – A.M.

pod tytułem *Śmierć Obcego* (2000), a w przekładzie angielskim – *Śmierć i pingwin (Death and the Penguin)*<sup>5</sup> (2004), wykorzystuje gatunek powieści kryminalnej dla uniwersalnych rozmyślań o sytuacji człowieka we współczesnym, postradzieckim społeczeństwie. Tytułowy pingwin (którego bohater przygarnął, gdy miejscowe zoo pozbywało się głodujących zwierząt – A.M.), należy do głównego bohatera, autora pośmiertnych wspomnień, pisanych na zamówienie dla żyjących jeszcze ludzi, którzy giną po opublikowaniu swych nekrologów. Bohater, umyśliwszy odesłać pingwina do ukraińskiej (niegdyś brytyjskiej) bazy naukowej na Antarktydzie, ostatecznie sam decyduje się na tę eskapadę, uciekając w ten sposób przed cieniami zmarłych zleceniodawców. „Jestem pingwinem”<sup>6</sup> – konstatuje bohater, formułując tym samym myśl, że dla jednostki, ukształtowanej przez moralne i fizyczne wymogi postradzieckiej Ukrainy, najodpowiedniejszym miejscem jest lodowa pustynia, w której ekstremalnych warunkach udaje się przeżyć jedynie specjalnie zaadaptowanemu ptakowi, ale nie człowiekowi.

Niewątpliwie powieść Kurkova zyskuje specyficznym symbolicznym wydźwiękiem przez wprowadzenie nieoczekiwanego zestawienia Ukrainy z Antarktydą. Jednak *de facto* nie nadaje to żadnej szczególnej wymowy relacjom między Ukrainą a Rosją, zaś język rosyjski, którym powieść została napisana w oryginale, pozbawiony zostaje zarówno swej tradycyjnej, kolonizacyjnej, funkcji, jak również i swej neokolonialnej misji, polegającej na wykreowaniu postradzieckiej rosyjskojęzycznej przestrzeni kulturowej. Poprzez ów fakt został natomiast wzmocniony argument, iż twórczość w języku rosyjskim jest jednym z wielu przejawów działalności kulturowej tak znamiennej dla etnicznie i kulturowo wielowymiarowego kraju, jakim jest współczesna Ukraina. W wywiadzie udzielonym dla BBC pisarz wprost wyraził tę ideę, którą *implicite* lansuje w swej powieści:

Jestem pełnoprawnym obywatelem tego kraju i nie chcę być odbierany jako zagraniczny pisarz, który przypadkowo mieszka w Kijowie [...]. Uważam, że wszystko, co jest tworzone na terytorium Ukrainy, przynależy do kultury ukraińskiej<sup>7</sup>.

Innym istotnym motywem przestrzeni, charakterystycznym dla tekstów antykolonialnych lat 80.-90. XX stulecia, jest obraz autonomicznego, samowystarczalnego i skoncentrowanego na (w) sobie miejsca. Najwytrawniejszym przedstawicielem tego typu topograficznego nurtu jest Walerij Szewczuk, który w swej prozie dokonuje mitologizacji rodzimego Żytomierza, traktowanego jako swoisty mikrokosmos. Pisarz sugestywnie przekonuje swego czytelnika, że wielkie pytania, jakie zaprzatają uwagę ludzkości od jej zarania – np. paradoksalne współistnienie w egzystencji ludzkiej pierwiastka duchowego i fizycznego, uwięzienie indywiduum w czasie, czy też skazanie człowieka na niekończące się oscylowanie między dobrem i złem etc. – można z powodzeniem rozpatrywać przez pryzmat doświadczenia lokalnego.

Stanowisko, analogiczne do Szewczuka, prezentują również neorealiści, a wśród nich Jewhen Paszkowski, Wiaczesław Medwid', Ołes Ulianenko, czy też Serhij Żadan, którzy *clou* swej twórczości uczynili wielowymiarowe cierpienie zwykłego człowieka. Retoryka takiego lokalnego samoograniczenia odpowiadała momentowi historycznemu: radykalnemu

<sup>5</sup> W przekładzie polskim powieść ukazała się w 2004 roku pod tytułem *Kryptonim „Pingwin”* (tłum. A.L. Piotrowska – przyp. A.M.)

<sup>6</sup> A. Kurkov, *Śmierć i Pingwin*. Kyjiv 2000, s. 223.

<sup>7</sup> Zob.: [www.bbc.co.uk/ukrainian/forum/story/2005/11/051113\\_kurkov.shtml](http://www.bbc.co.uk/ukrainian/forum/story/2005/11/051113_kurkov.shtml).

ogłoszeniu niezależności Ukrainy. Czytelnicy, z myślą o których proza ta powstawała, z założenia traktowani byli – czy to w danej chwili, czy to na zasadzie projektu – jako reprezentanci niezależnego i samowystarczalnego narodu, którego godność bazuje na życiu, myślach i poglądach utożsamiających się z nim jednostek. Innej motywacji, prócz zwrócenia się w stronę właśnie takiego odbiorcy, teksty wymienionych autorów nie potrzebowały.

Ciekawą egzemplifikacją takiego rozumienia przestrzeni, ewidentnie zorientowanej na cierpienia kolektywnego „ja” ukraińskiego, może być – jak zawsze w zamierzeniu mała przejrzysta syntaktycznie – powieść Jewhena Paszkowskiego *Wilcza gwiazda* (*Wowcza zoria*, 1991). Oto jej fragment:

Pod jesień dziadek Iwan otrzymał list z Chersonia, przyjacielu mój, kto pisze, musisz wiedzieć, że gdzie nie pójde, płacząc Ciebie wspominam, i na cóż tak rozeszliśmy się, mój drogi, napisz, proszę, jaka jest pogoda, jaki urodzaj, napisz, zadaj sobie ten trud, listownie pogwarzyśmy, bo wnuki moje porozjeżdżały się po świecie i nie ma ich, zabrała ich armia, jeden w Armenii, a drugi w Nistanie służy, mieszkam tylko z dziećmi, pada deszcz, czy w Szestypolu padają deszcze, nie wiem, na pewno tak, jeździmy tam raz do roku na groby naszych bliskich, policz, ilu byłych sąsiadów kostucha już zabrała [...] <sup>8</sup>.

W świecie przedstawionym cytowanego listu, można wydzielić dwa obszary. Pierwszy z nich, wewnętrzny, obejmuje nienazwaną, ale oczywistą przestrzeń życiową dziadka Iwana, miasto Cherson i wieś Szestypole, która stanowi wspólne miejsce w biografii Iwana i autora listu. W tej przestrzeni odbywa się wszystko, o czym powinno się mówić (autor listu wyraźnie artykułuje taki wymóg): zmiany pogody, żniwa, śmierć, pogrzeby. Wspomnienia z tego miejsca przywodzą na tyle wyraźne skojarzenia w wyobraźni odbiorcy listu, że nie potrzebują dodatkowych wyjaśnień. Są to oznaki urbanizacji, powojennego przymusowego przesiedlania ludności z nowo przyłączonych ziem zachodnich na wschód i południe ZSRR, tęsknota za życiem na wsi i rodzinnymi stronami. Natomiast drugi, zewnętrzny obszar, to *terra incognita*. Przekrecone nazwy geograficzne („Armenia”, „Nistan”) wskazują na ich oddalenie oraz obcość. One także budzą określone asocjacje – obecność Związku Radzieckiego w Europie za czasów „zimnej wojny”, jego imperialne podboje w Środkowej Azji oraz na tyle głęboką degradację kolonizowanych kultur, że nawet w przypadku tak prostych abstrakcyjnych terminów jak nazwy geograficzne, występuje nieodparty przymus posługiwania się językiem kolonizatora (czy też odpowiednio zdegradowanym jego wariantem). Jednak o samym „Nistanie” czy „Irmenni” nic bliższego nie można powiedzieć. W najlepszym wypadku można jedynie stwierdzić nieobecność tych, którzy tam odeszli („nie ma ich, zabrała ich armia”).

Na aspekt lokalny zorientowana jest także powieść Serhija Żadana *Depeche mode* (2004). Tytuł, zapożyczony od nazwy brytyjskiej grupy rockowej, symbolizuje nieuniknioną wszechobecność kultury globalnej. Dla głównych bohaterów, małomównych młodych ludzi z na pół kryminalnego, zdominowanego przez narkotyki świata (Charkowa?), Depeche Mode stanowi jeden z nielicznych tematów wzajemnych rozmów. Podstawowa socjalizacja bohaterów zależy od zagranicznej grupy muzycznej, której wielbiciele rozsiani są po całym świecie, lecz w istocie życie codzienne tych chłopców determinuje skrajna bieda zarówno ich samych, jak i całej ojczyzny. Ich beznadziejna i niemalże bezcelowa podróż ulicami rodzimego miasta, trasami lokalnych linii kolejowych prowadzi czytelnika poprzez szokujące

---

<sup>8</sup> E. Paškows'kyj, *Vovča zoria*. Kyjiv 1991, s. 3.

obrazy przemocy i zakłamania. Mimo to „ja” opowiadacza wyznaje jakieś osobliwe przywiązanie do miejsca, w którym rozgrywają się owe wynaturzone zdarzenia:

Urządzał mnie kraj, w którym żyłem, urzędowała ilość gówna, którym był wypełniony i które w najbardziej krytycznych momentach mego w tym kraju zamieszkiwania sięgało kolan i wyżej. Wiedziałem, że mógłbym się urodzić w innym kraju, znacznie gorszym, na przykład z ostrzejszym klimatem czy autorytarną formą rządów, gdzie przy władzy byłyby nie po prostu pojeby, jak w moim kraju, a jakieś przymulone pojeby, które przekazywałyby władzę w spadku swoim dzieciom wraz z zewnętrznym zadłużeniem i wewnętrzną mroką. Tak, uważałem, że dosyć dobrze trafiłem, dlatego niezbyt się przejmowałem tymi rzeczami<sup>9</sup>.

Przytoczony opis miejsca wyraża swoisty patriotyzm-przez-zaprzeczenie. Zwróćmy uwagę, że narrator konsekwentnie używa najbardziej neutralnej z możliwych nazw na określenie ojczyzny – „kraj” – i nie uwzniośla jej poprzez użycie nazwy własnej. Najbardziej pozytywnym stwierdzeniem, jakie narrator może wypowiedzieć w stosunku do swej ojczyzny, jest skonstatowanie faktu, że na ziemi istnieją przecież jeszcze gorsze miejsca, zarówno pod względem klimatycznym, jak i politycznym. I mimo to uważa ten kraj za swój i nie ma losowi za złe, że właśnie tu go rzucił. W ten sposób Żadan sięga po analogiczną logikę, jaką jeszcze w 1898 roku, pisząc o Ukrainie, zastosował Iwan Franko: „Nie Kocham jej / z nadmiaru miłości”.

A zatem, jak mogliśmy się przekonać, Walerij Szewczuk mitologizuje/sakralizuje lokalność, Jewhen Paszkowski ujmuje ją jako przeznaczenie zwykłego człowieka, a Serhij Żadan opisuje smutne biografie tych, których ona ogranicza i przygniata. Dwie ostatnie strategie uznają przy tym nieuniknioną zglobalizowaną naturę współczesnego świata. Natomiast autarkiczny świat Walerija Szewczuka pozbawiony jest piętna globalizacji, co w konsekwencji powoduje, że stabilny i osamotniony Żytomierz z kart jego prozy zyskuje status nostalgicznego wspomnienia. Choć, co również wymaga podkreślenia, jego zdolność odzwierciedlania wszechświata zmniejsza się pod naporem wizji coraz realniejszego Żytomierza, w którym nieuchronnie dochodzi do konfrontacji z konsekwencjami zawirowań światowej ekonomiki, współczesnych ruchów migracyjnych, międzynarodowej przestępczości, międzykontynentalnej polityki energetycznej czy też przenikania kultur innych regionów.

W 1992 roku Jurij Andruchowycz w haśle „Ukraina”, zamieszczonym na łamach glosarycznego numeru postmodernistycznego prowokacyjnego czasopisma „Czetwer”, wyraził kluczową dla narodu ukraińskiego myśl:

Koegzystencja z Rosją oznacza dla Ukrainy zgubę, duchową i fizyczną śmierć, o czym można się było przekonać przez ostatnie trzy i pół stulecia. Możliwe, że współistnienie z Europą oznacza to samo, ale co do tego warto się jeszcze przekonać<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> S. Żadan, *Depeš mod*, Charkiv 2004, s. 4 (przekład polski: *Depeche mode*. Tłum. M. Petryk. Wołowiec 2006, s. 6).

<sup>10</sup> J. Andruchowycz, *Ukrajina* (hasło), „Četver” 1992, № 3 (przekład polski: R. Rusnak, „Dekada Literacka” 1998, nr 10, s. 1. Kilka lat później sam Andruchowycz tak spointował swe słowa: „Wydawało nam się, że śmiejąc się z tego, żegnamy się z własną przeszłością. Jednakże przeszłość nie stała się przeszłością. Po sześciu latach na pozór innego istnienia Ukraina wciąż nie może zmieścić się w Europie. Moja lekkomyślna definicja pozostaje nadal aktualna – mówię o tym z dumą jako jej autor i z goryczą jako obywatel”. Idem, *O czwartkach stanisławowskich*. Tłum. O. Hnatiuk, „Gazeta Wyborcza” 20-21.12. 1997, s. 21 (przypis tłum. – A.M.).

Znamienne, że nawet ci reprezentanci współczesnej wyobraźni geograficznej, którzy dopuszczają koegzystencję Ukrainy z Innym, niemalże nigdy nie czynią tego w ogólnoświatowym kontekście. Zdecydowana większość, jak cytowany przed chwilą Andruchowycz, koncentruje się na wzajemnych relacjach Ukrainy z Europą czy Zachodem, traktując ten związek jako pozytywną alternatywę dla wyniszczającego, lecz wciąż trwałego związku Ukrainy z Rosją. Już w niektórych tekstach dysydenckich z lat 60.-70. XX wieku Zachód występował, naturalnie bardziej *implicite* niż *expressis verbis*, jako zestaw wartości kulturowych przeciwstawianych totalitaryzmowi i estetycznemu konformizmowi systemu radzieckiego. Fragmentaryczna i złożona struktura *Bielma* Mychajły Osadczego (1975) – estetyzowanych memuarów więźnia politycznego – wraz z przewagą kubistycznych i surrealistycznych środków formalnych były prowokacyjnym gestem szacunku wobec tradycji europejskiego modernizmu, co tym samym oznaczało protest przeciwko oficjalnemu dyktatowi ZSRR-owskiego socrealizmu; odmowę ukorzenia się przed radzieckim dyktatem tak w zakresie treści, jak i formy tekstu literackiego<sup>11</sup>.

1996 roku Jurij Izdryk zaproponował na swój sposób ironiczną, lecz niezmiernie przenikliwą analizę warunków, które mogły spowodować takie właśnie podejście do kwestii Zachodu:

[...] izolacja – nie tylko informacyjna - była tak powszechna, że mogły pojawić się wątpliwości nawet co do ogólnie przyjętego obrazu świata: trudno było uwierzyć, że gdzieś naprawdę istnieje Ameryka, że Paryż nie jest tylko wymysłem niefrasobliwych, naburmuszonych pismaków, że obraz Mony Lizy nie pochodzi z kobiecych kalendarzy, a Salvador Dali to człowiek z krwi i kości, nie zaś podziemny stwór z nowożytnego eposu, że opakowanie gumy do żucia jest niepodważalnym dowodem na istnienie samej gumy. [...]

Gdyby żelazna kurtyna istotnie była kurtyną, można by się nawet cieszyć z jej istnienia. Okazała się nawet nie sitem, już prędzej durszlakiem. Przenikały przez nią nie tylko opakowania gumy do żucia, ale i sama guma, z rąk do rąk krążyły przepisywane kawałki Millera, dla fachowców powielano św. Augustyna, w schronach biblioteki im. Lenina gnuśniał Freud, za Lenina jeszcze wydany. W sosie krytyki klasowej serwowano ilustrowaną historię modernizmu i sztuki nowoczesnej. Ukryta pod przykrywką krytyki pochwała w obszernych cytatach przywoływała Joyce'a, Prosta, Becketta, Ionesco, nie mówiąc już o lewicujących flirciarzach takich, jak Aragon, Lorca, Sartre, Léger, Picasso, Cortázar. [...] Lady Punk, Lombard, Bajm, Exodus, Perfect, Maanam, SBB, Rezerwat, Oddział Zamknięty i inni byli bardziej dostępni i bliżsi niż oryginalna rock-alternatywa zachodnia. To jeszcze jeden przykład nieprawdziwości naszego «postmodernistycznego» doświadczenia zbudowanego na tym, co wtórne, epigońskie, na kopii, komentarzu, reprodukcji, cytacie. To właśnie tym daje się w znacznym stopniu wyjaśnić nadmierną mitologizację naszej świadomości: bo przecież, gdyby można było dotknąć idola, utraciłby swoją magiczną siłę przyciągania. Fakt, że oryginał był niedostępny, sprawił, że ideał osiągnął niebotyczną rangę<sup>12</sup>.

Dziś natomiast niektórzy pisarze ukraińscy i uczestnicy debat intelektualnych postrzegają Europę jako tę część Zachodu, która zatraciła swe najcenniejsze europejskie wartości na rzecz intratnego, czy wręcz wulgarnego materializmu. Na przestrzeni lat 90. minionego stulecia Jewhenia Kononenko wystąpiła jako autorka prozy feministycznej, w której zobrazowała nierówny podział władzy między kobietami i mężczyznami w społeczeństwie ukraińskim oraz dotkliwą niesprawiedliwość, jaką w związku z tym muszą cierpieć kobiety. W tomiku opowiadań *Prostytutki także wychodzą za mąż* (2004) autorka pokazała, że na genderową niesprawiedliwość nakłada się i inna nierówność – neokolonialna.

<sup>11</sup> Zob.: M. Pawłyszyn, *Modernizm jak znak: „Bilmo” Mychajła Osadczego*, w: *Blagovisnyk praci*. Naukovyj zbirnyk na pošanu akademika Mykoły Mušynky. Użgorod 1998, s. 231-240.

<sup>12</sup> [Ju.] Izdryk, *Tuga za nespravżnim*. „Pleroma” 1996, № 1-2 (przekład polski: *Stanisławów: tęsknota za tym, co nieprawdziwe*. Tłum. O. Hnatiuk i J. Rachoń. „Literatura na Świecie” 1995, nr 10, s. 115-116).

Mężczyźni z Europy Zachodniej pod wpływem swej szlachetności i dobrych zamiarów, będących konsekwencją logiki motywowanej ich finansową przewagą, stają się w kontaktach z ukraińskimi kobietami seksualnymi i psychologicznymi drapieżnikami-kolonizatorami. Co prawda, równowaga siłowa pomiędzy obiema stronami nie do końca jest nierówna, albowiem bohaterki opowiadań Kononenko zachowują kulturową, moralną i intelektualną wyższość nad swoimi partnerami, co oznacza, że przewaga, jaką nadaje mężczyznom nekolonializm, jest złudna. Nasuwa się tu skojarzenie z Tomaszem Mannem, który w czasie I wojny światowej wyraziście określił różnicę między „cywilizacją” a „kulturą”. W jego przekonaniu, cywilizacja oznacza rozum, sceptycyzm i materialny postęp społeczny, a więc, krótko mówiąc, Zachód. Kulturę zaś autor *Czarodziejskiej góry* utożsamiał z cechami właściwymi Niemcom. Jego zdaniem, pod pojęciem kultura kryją się takie wartości, jak „celność, styl, forma, godność, gust, [...] określona organizacja duchowa świata”<sup>13</sup>. W takim znaczeniu „kultura” zwycięża. Dzieje się tak, gdy jedna z bohaterek Kononenko, Nela Tymczenko, pracownik naukowy ironicznie nazwanego Instytutu Humanistycznych Problemów Współczesności, rozważa możliwość pragmatycznego ślubu z zamożnym, lecz odstającym od jej poziomu intelektualnego Duńczykiem. Wbrew pozorom, opowiadanie nie rodzi współczucia wobec Neli (ta go wcale nie potrzebuje: kulturowa przewaga pozwala jej wyjść bez szwanku z duńskiej przygody), ale poczucie obrazy na Europę, która *a priori* przyjmuje w stosunku do Neli dominującą pozycję władzy.

Uczucie bohaterki Jewhenii Kononenko przywodzi na myśl znany tekst Milana Kundery *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej* (1984). Pisarz uważa, że Europie Środkowej, długotrwale ciemnionej przez obcy cywilizacyjny reżim, udało się mimo wszystko zachować tradycyjne wartości europejskiej myśli i kultury, o których Zachód po prostu zapomniał. A zatem na skutek okupacji radzieckiej Europa Środkowa stała się bardziej europejska niż sam Zachód i na tym, jak przekonuje Kundera, polega jej biedna godność<sup>14</sup>. Podobne rozgoryczenie wyczuwa się w podtekście wypowiedzi Mykoły Riabczuka, radzącego budować mieszkańcom Europy Wschodniej swe stosunki z Zachodem na podstawie „trzeźwego rachunku”, uwzględniającego fakt, że „Zachód jest tylko mniejszym złem niż ta «Azja», mająca na Wschodzie”<sup>15</sup>. Analogiczny ton pobrzmiewa z wypowiedzi Ołeksandra Hrycenki, który otwarcie neguje realne istnienie współczesnej „duchowej Europy”, twierdząc przy tym, że „nowa Europa w przeważającej mierze wygląda jak kalka Ameryki Północnej”<sup>16</sup>.

Najjaskrawsze przykłady ukraińskiego projektu tożsamości środkowoeuropejskiej odnajdujemy w eseistyce i prozie Jurija Andruchowycza. Jego eseje z połowy lat 90. XX wieku, zebrane i opublikowane w antologii *Dezorientacja na miejscowości* (1999), wskazywały na te kulturowe rysy Europy Środkowej, które mogły być dla Ukrainy kuszącym punktem orientacyjnym przy budowaniu narodowej samoidentyfikacji. Andruchowycz w owych tekstach kreśli również i genezę owych wyznaczników, co wpisuje go w europejską tradycję rozmyślań nad wzajemnymi relacjami między otoczeniem a kulturą. Zręby owej

<sup>13</sup> T. Mann, *Gedanken im Kriege*, w: Idem, *Essays*. Bd. 1, Frankfurt am Mein 1993, s. 188.

<sup>14</sup> Zob.: M. Kundera, *The Tragedy of Central Europe*, w: *From Stalinism to Pluralism. A Documentary History of Eastern Europe Since 1945*. New York 1991, s. 223 (przekład polski: *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*. Tłum. M. L. „Zeszyty Literackie” 1984, nr 5, s. 14-31).

<sup>15</sup> M. Riabčuk, *Za ogorożęju Metternichowego sadu*, „Ji” 1998, № 13 (przekład polski: *Na wschód od ogrodu Metternicha*. Tłum. O. Hnatiuk, w: *Sny o Europie*. Wybór i red. O. Hnatiuk, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, R. Rusnak. Kraków 2005, s. 15-40).

<sup>16</sup> O. Hrycenko, *Świat, Europa i my*, w: *Sny o Europie...* op. cit. s. 41-50.

tradycji tworzą takie światłe osobowości doby Oświecenia, jak Monteskiusz czy Herder, dostrzegający niebagatelny wpływ klimatu na ostateczny kształt przejawów kulturowych człowieka, czy też Winckelmann, dla którego rzeźba uosabiała doskonałe ludzkie ciało, ukształtowane pod wpływem łaskawego klimatu śródziemnomorskiego i sprzyjających warunków życia nim spowodowanych.

Sam Andruchowycz wiąże duchowość człowieka, a w konsekwencji ogólne rysy kultury i polityki przez niego wytwarzane, nie tyle z klimatem, co z ukształtowaniem powierzchni ziemi. Naturalny przeplot dolin i wzniesień wytwarzał przestrzenie, które ludzki umysł dość łatwo ogarniał, tworząc podstawę dla („europejskiego”) wyobrażenia o autonomicznej i niezależnej jednostce. Każda część tak rozczłonkowanego krajobrazu wyraźnie odróżniała się od pozostałych. Step natomiast wyrażał „Azję”. Swoim bezmiarem i nieobecnością różnorodności stanowił on zaprzeczenie indywidualizmu, tym samym otwierając drogę konnym despotom oraz rodząc pośród zamieszkujących go ludów tendencje do autorytarnych formacji państwowych, w tym i Związku Radzieckiemu. „Człowieka europejskiego” stworzyły zaś, jak przekonuje Andruchowycz we *Wstępie do geografii*, góry i lasy. I dalej pisze:

Sama natura podpowiadała, że życie powinno dążyć do nieciągłości, różnorodności i formalnego domknięcia. [...]

Człowieka europejskiego stworzyło dziedzictwo.

Przychodzisz na świat w otoczeniu wież i ogrodów, które mają wiele stuleci. I czujesz się bezsilny, by je niszczyć – nawet gdybyś bardzo tego pragnął. Choć architektura ta ma swój pierwowzór w krajobrazie, to wszyscy jej twórcy znani są imiennie. To zwycięstwo nad przemijalnością, te wyznaczniki stałości i postępu wyrażają pewne absolutne wartości, wśród których człowiek jest autonomiczną, jedyną i niepowtarzalną osobowością.

Reżim komunistyczny z woli historii (historii?) mógł zapanować nad Polakami, Czechami i Węgrami. Ale zawsze w krajach tych był on traktowany jako tymczasowe i absurdalne nieporozumienie. Tak dalece nie pasował do ich placów, arkad, świątyń, dzwonnicy i ogrodów<sup>17</sup>.

Dla autora *Rekreacji* Europa oznacza więc stan ducha, zrodzony pod wpływem otaczającego środowiska. Nie jest to Europa rozumiana jako ucieleśnienie oświeceniowej tradycji walki o racjonalnie zorganizowane i humanistyczne społeczeństwo, a raczej miejsce, gdzie humanizm jest wynikiem geograficznej przypadkowości. Wychodzi na to, że niektórych ludzi już sam krajobraz skazał na rozkoszowanie się kulturową utopią Europy, a innych – na wielowiekowe niewolnictwo, będące nieodłącznym współnikiem stepu. Andruchowycz rozpatruje przymioty „Europy” i „Azji” jako te, które ze strony człowieka miałyby spontanicznie wywoływać, odpowiednio, pochwałę bądź/i negację formacji europejskiej. Twórca nie kryje przy tym swej awersji do stepu i Wschodu. W pewnym okresie nawet Kijów wydaje mu się wyrazem żywiołu (nieprzyjaznego) Orientu i tylko wydarzenia Pomarańczowej Rewolucji i zaangażowane uczestnictwo w nich mieszkańców Kijowa przekonało go, że jest inaczej<sup>18</sup>.

Jednak trzeba odnotować, że Andruchowycza pochwała Europy Środkowej nigdy nie była jednoznaczna. W jego twórczości wyraźnie daje się zaobserwować stopniowe odchodzenie od nostalgicznego zaklinania Europy Środkowej, rozumianej jako utracona kulturowa utopia, na rzecz europejskości jako formacji bardziej aktywnej, bardziej

---

<sup>17</sup> J. Andruchovyč, *Dezorijentacija na miscevošti*. Ivano-Frankivs'k 1999, s. 36-37.

<sup>18</sup> Zob.: J. Andruchovyč, *Mala intymna urbanistyka*. „Krytyka” 2000, № 1-2, s. 9-13.

odpowiedzialnej i reformatorskiej. Pisarz trzyma się tak obranego kursu, nie zważając na nieobecne mu poststrukturalistyczne zastrzeżenia co do jakichkolwiek teleologicznych modeli konstruowanych z myślą o przebudowie świata. Wyznawany przez niego ideał Europy Środkowej, a zwłaszcza jej poprzednika – imperium Austro-Węgier, zostaje wzięty w ironiczny cudzysłów. Ów ideał nie był pozbawiony i cech demonizmu zbliżonego do ujęcia w wydaniu Mikołaja Gogola. Autorowi *Martwych dusz* we wczesnym okresie twórczości z powodzeniem udało się skonstruować wizję Ukrainy jako przestrzeni, w której mogła się narodzić ogólnorosyjska tożsamość. Było to miejsce dobrobytu i zysku, miejsce ubarwione romantycznym kolorytem historycznym i ożywczym śmiechem. Trzeba jednak pamiętać, że były tam i złe demony, i przeklęte miejsca, gdzie dochodziło do straszliwych zemst.

Podobne znamiona nosi wizja Europy Środkowej Andruchowycza. Jej kuszący urok wiąże się z wyidealizowanym obrazem Austro-Węgier, których stolica błyszczała wyszukaną kulturą i wspaniałą atmosferą intelektualną. Jej autorytarne rysy łagodziła obrosła w legendy biurokratyczna niekompetencja, a wielonarodowy charakter stanowił podstawę jakże przyjemnego faktu, iż wędrowca mógł pokonać całą etniczno-językową różnorodność mieszczącą się między Lwowem a Wenecją, nie przekroczywszy żadnej granicy. Jednakże, będąc wciąż jeszcze zagorzałym zwolennikiem „środkowoeuropejskości”, Andruchowycz przyznawał jednocześnie, iż nie można otrzymać trwałego zadowolenia od niespełnionych pragnień, z których składa się nostalgia za Europą Środkową. Jeszcze w 1992 roku jego *Rekreacje* dobitnie pokazały, iż naddunajska monarchia oprócz tego, iż tworzyła znakomity kontekst dla działań w duchu karnawalizacji, nie mogła niczego pożytecznego zaproponować dla współczesnej tożsamości. Ów argument potwierdza pamiętna scena z powieści: podczas przyjęcia w duchu dekadentkim, które zadziwiająco zmaterializowało się w dobie głośności, staroświecka cesarsko-królewska szarmancja i elegancja arystokratycznych dam oraz kawalerów zyskują sens maski, skrywającej piekielny świat demonów i sukubów. *Per analogia* z historyczno-geograficzną przestrzenią Gogola z jego ukraińskich opowiadań, Austro-Węgry Andruchowycza okazują się nie źródłem stabilnej samoidentyfikacji, produktywnej dla współczesnego człowieka, lecz źródłem kolejnych przyjemności, wynikających pod wpływem wspomnień idealizowanej przeszłości oraz strachu – rezultatu przekonania, że owe wytwory pamięci nie mają szans na realizację ani w teraźniejszości, ani w przyszłości.

Ola Hnatiuk w 2003 roku zauważyła, iż Europa Andruchowycza okazuje się coraz mniej środkowa a coraz bardziej ukraińska<sup>19</sup>. Potwierdzeniem tej tezy jest powieść *Dwanaście kręgów* (2003), która dyskretnie oferuje czytelnikowi Odyseuszowy powrót do domowego ogniska i wierności Penelopy<sup>20</sup>. W tym powrocie wyczuwa się wyznanie, iż samouświadomienie, tak niezbędne dla pragmatyki życiowej, nie może się odbywać tylko kosztem orientacji na wartości i oczekiwania wobec Innego – nawet jeśli ów Inny jest tak kuszący cywilizacyjnie jak Europa. [...]

W świetle wydarzeń Pomarańczowej Rewolucji niektórzy obserwatorzy oceniali, iż Ukraina powinna na nowo przypomnieć Europie takie, niegdyś uważane za *stricte* europejskie, wartości, jak szacunek dla demokracji i praw człowieka. W wywiadzie udzielonym dla niemieckiej gazety „Die Welt” Andruchowycz wyraźnie zaznaczył, iż „Europie potrzebny jest ruch i rozwój” i Ukraina „jako przyszły członek Unii Europejskiej ma

<sup>19</sup> O. Hnatiuk, *Pożegnanie z imperium. Ukraińskie dyskusje o tożsamości*. Lublin 2003, s. 223-224.

<sup>20</sup> Por.: M. Pavlyšyn, „Dvanadciat’ obručiv” Jurija Andruchovyča, abo Tuga za seredynuju. „Sučasnist” 2004, № 7-8, s. 69-85.



potencjał, by zmienić tradycyjną inercję Europy”<sup>21</sup>. Nieco wcześniej zaś, występując na forum parlamentarnym Rady Europy, pisarz wygłosił podobną ideę, lecz sformułowaną w nieco ostrzejszym tonie:

Życzyłbym sobie usłyszeć wyraźnie ze strony Europy, iż Kuczma, Janukowycz i ich poplecznicy nie mają racji, że Europa nas oczekuje, że nie może się bez nas obejść, że Europa nie osiągnie swej pełni bez Ukrainy<sup>22</sup>.

W zakończeniu zaś swego przemówienia Andruchowycz nakreślił wizję nie centrum Europy, lecz jej zachodniego obrzeża:

Na koniec proszę mi pozwolić na jeszcze jedną geopoetycką metaforę. Jest ona bezpośrednim wynikiem oglądu map geograficznych, które niezmiennie podpowiadają to samo: na Ukrainie nie ma ani kropli wody, która nie należałaby do basenu Oceanu Atlantyckiego. Co tym samym oznacza, że jest ona wszystkimi arteriami i kapilarami przyszyta do Europy<sup>23</sup>.

Atlantycka deklaracja Andruchowycza była najbardziej radykalną wersją orientacji europejskiej, jaka zaistniała w piśmiennictwie ukraińskim pierwszych piętnastu lat niezależności Ukrainy. Jakie postawy, jakie poglądy, jakie uczucia i interesy można odczytać z punktu widzenia autora *Moskowiady* (i jego, choć nieco mniej radykalnych, ideowych zwolenników)? Na pewno ideą przewodnią tego typu poczynań, niezależnie od stopnia ich świadomości, była chęć zaakcentowania obecności Ukrainy w Europie, a tym samym i podkreślenia godności kultury ukraińskiej pośród innych kultur europejskich. Erudycja pisarzy przynależnych do tej frakcji, ich znakomita orientacja w zakresie tradycji literatury i filozofii europejskiej, dodaje tylko wiarygodności implicitnemu twierdzeniu, że kultura ukraińska ciąży ku Europie.

Warto pamiętać, że zarówno pozycja (pro-)europejska, jak i (pro-)autochtoniczna była reakcją na stan kultury ukraińskiej jako kultury narodu obciążonego historycznym dziedzictwem długo trwającego politycznego zniewolenia. Kulturowe konsekwencje takiego stanu są wyraźnie wyczuwalne. Każdy z członów owej dychotomii zaostrzał swoje stanowisko w zależności od nasilania się potrzeby zachowania polemicznego dystansu wobec tego drugiego. Jednakże najbardziej przenikliwe teksty obu frakcji implikowały pogląd, że w stanowisku przeciwnika jest zawsze jakieś źdźbło prawdy: Andruchowycz kanwą swego utworu *Dwanaście kregów* uczynił opowieść o powrocie do domu, a Jewhenia Kononenko, mimo wyrażanego oburzenia pod adresem obcych eksploatatorów, dostrzegła nieodwracalną w swych skutkach globalizację współczesnego świata.

Przełożyła Agnieszka Matusiak

---

<sup>21</sup> J. Andruchowycsch, *Karpaten-Karneval. Juri Andruchowycsch im Gespräch über den Neubeginn eines alten Landes*, „Die Welt“ 9.07.2005 ([www.welt.de/data/2005/07/09/742534.html?prx==1](http://www.welt.de/data/2005/07/09/742534.html?prx==1)).

<sup>22</sup> J. Andruchovyč, *Vrjatuvaty „proklatu” Ukrainu*. Wystup na sluchanniach parlaments’koi asambleji Rady Ewropy w Strasburzi. „Art. wertep” 16.12.2004 ([www.artwertep.dp.ua/news/459.html](http://www.artwertep.dp.ua/news/459.html)).

<sup>23</sup> Ibidem.